Nr. 166. Kraków, wtorek 19 czerwca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7 1/2 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Nie spieszą się panowie!

Wrogowie reformy wyborczej zaczynają narzekać na — przeciążenie pracą. Czemu się tak spieszyć z reformą wyborczą? — wołają — co się odwlecze, to nie uciecze, na reformę wyborczą jeszcze dość czasu...

„Starzy parlamentarzyści — pisze wiedeński korespondent „Czasu“ — żywią pewne obawy z powodu zbytniego forsowania prac parlamentarnych. Wszakże w jeden dzień odbywa się plenarne posiedzenie Izby, posiedzenie komisyi budżetowej, komisyi dla reformy wyborczej, wydziałów delegacyjnych, klubów itd. Doświadczenie uczy, że takie forsowanie wywołuje reakcyę, bo posłowie buntują się przeciwko pracy pod obuchem i groźbą. Szczególnie przykrem stanie się położenie, jeśliby praca przeciągnąć się miała przez lipiec, kiedy znaczna część posłów spieszy już na wieś do żniw lub pożąda wytchnienia. Kadencya Izby kończy się dopiero w grudniu, niema więc żadnego rozsądnego powodu do takiego forsowania. Jeśli Izba zechce reformę wyborczą uchwalić, to mieć będzie na to czasu aż nadto, tego rodzaju zaś popędzanie wywołuje wrażenie, jakoby chciano Izbę zaskoczyć i obudzić może opozycyę nietylko przeciwko reformie wyborczej, ale i przeciwko całemu kompleksowi spraw parlamentarnych“.

Nie spieszno im do reformy wyborczej, a spieszno do »żniw« w Monaco lub w Ostendzie...

Rozumiemy, że gorzką musi być Abrahamowiczom i Kozłowskim praca nad reformą wyborczą i że na »forsowność« tej pracy narzekają.

Ale chociaż jesteśmy w zasadzie za krótkim dniem roboczym i występujemy stale przeciw przeciążeniu robotników pracą — to jednak wobec Abrahamowiczów i Kozłowskich musimy zrobić wyjątek w sprawie reformy wyborczej. Musimy ich przynaglić do pracy, z którą się tak ociągają. »Żniwo« w Monte Carlo i »wytchnienie« w Ostendzie nie uciecze, a reforma wyborcza musi być zrobiona, czy to tym panom będzie »szczególnie przykrem«, czy nie.

Jeżeli nie nabiorą ochoty do żywszej i szybszej pracy nad reformą wyborczą, to lud roboczy znajdzie środki, aby im wlać tę ochotę, aby zmusić ich do przyspieszenia tempa pracy w komisyi. Jeżeli praca ta pójdzie dalej tak leniwo, to lud przyspieszy ją strejkiem masowym. Wtedy szlachta będzie musiała tak tańcować, jak lud zagra, i okaże się jej wtenczas jasno, że reforma wyborcza jest pilniejsza niż »żniwa« i »wytchnienie«, które teraz mają służyć jako najnowsze środeczki obstrukcyjne przeciw reformie.

Na »reakcyę« szlachty przeciw »forsowaniu« reformy wyborczej — reakcyą ludu będzie strejk generalny!

Z zaboru rosyjskiego.

Tępienie policyantów,

W Warszawie w piątek o godz. 3 po południu, napadnięty został policyant Matys. Jeden z napastników strzelił do niego z rewolweru i ranił w nogę. O godz. 2 po południu, do przechodzącego ulicą Pańską rewirowego Wasilczuka, dano trzy strzały z braunninga. Wasilczuk padł trupem na miejscu. Sprawcy strzałów zbiegli.

W Łodzi w sobotę wieczorem przy ulicy Ogrodowej, do pomocnika komisarza Goldforta, idącego w towarzystwie dwóch rewirowych, dano z za węgła ulicy Nowomiejskiej kilka strzałów rewolwerowych. Goldfort momentalnie ducha wyzionął.

Samoobrona.

W Warszawie dnia 16 b. m. o godzinie 9 zrana, policyant Sidorowicz, idąc na czele patrolu zatrzymał na placu Bankowym jakichś trzech przechodzących mężczyzn, chcąc dokonać przy nich rewizyi; jeden z tych mężczyzn odsunął się i dobywszy rewolweru, dał pięć strzałów. Sidorowicz zraniony został jedną kulą w lewe ramię, drugą w palce prawej ręki, którą osłaniał głowę. Żołnierz. Fomin dostał trzy kule. Sprawcy strzałów zbiegli w ulicę Elektoralną. Ze wzruszenia(!) zemdlał i drugi żołnierz z tego patrolu, Prochowincew.

W południe na ulicy Wolskiej, do przechodzącego rewirowego Garapiuka, kilku ludzi dało pięć strzałów, z których trzy zraniły go śmiertelnie. Raniony dobywszy rewolweru, strzelił kilkakrotnie w kierunku uciekających, żadnego z nich jednak nie dosięgnął, zranił natomiast śmiertelnie przechodzącą podówczas ulicą kobietę.

Echo napadu w Zgierzu.

Ujawniono nazwiska wszystkich aresztowanych za udział w napadzie na pocztę w Zgierzu. Są to: Władysław Jagielski, Feliks Radzyński, Reinhold Reicheld, Józef Bednarski, Adam Gracyk, Reinhold Gedaner, Jan Pintera, Józef Pintera, Franciszek Szewczyk, i Józef Księżak.

Rewizye w Warszawie.

W nocy z soboty na niedzielę na Nalewkach i na innych ulicach w tej dzielnicy żydowskiej, policya zatrzymywała wszystkich przechodniów i dokonywała rewizyi osobistej. W innych dzielnicach posterunki policyjne były wzmocnione.

„Wolność“ strejków.

W Łodzi wybuchł przed kilku dniami strejk stróżów, z których aresztowano już z tego powodu 40.

Z CARATU.

Koło terytoryalne litewsko-ruskie.

Posłowie z Litwy i Rusi zorganizowali się w liczbie dwudziestu w dwie grupy: większości (11) i mniejszości (9), połączone z sobą węzłami federacyjnemi.

Na czele koła terytoryalnego będzie więc stała delegacya wspólna z czterech członków, po dwóch od każdej z grup. Delegacya ta ma decydować o solidarności wystąpień; jeżeli głosy w niej podzielą się po połowie, to każda z grup będzie uprawniona do odrębnego głosowania w danej kwestyi; jeżeli decyzya zapadnie jednomyślnie, solidarność obowiązywać będzie całe koło terytoryalne.

Podział na koło większości i koło mniejszości nastąpił na podstawie poglądów na sprawę rolną: większość oświadcza się za wywłaszczeniem w miarę potrzeby, mniejszość zaś za wywłaszczeniem jedynie w celach zniesienia serwitutów i usunięcia szachownic. Są i inne różnice, ale już drobniejsze; koło mniejszości składa się przeważnie z posłów Rusi, a ponieważ małorusinów koło terytoryalne nigdy objąć nie zamierzało, więc koło to będzie ściśle polskie; koło większości, w którem przeważają posłowie Litwy i Białorusi, dąży do ogarnięcia Litwinów i Białorusinów, a dziś już liczy w swem gronie jednego Białorusina, katolika, mówiącego po polsku i jednego włościanina, katolika, nie zaliczającego się do żadnej narodowości, ale używającego w rodzinie języka polskiego.

Sprawa deputatów robotniczych.

Proces deputatów robotniczych miasta Petersburga miał się rozpocząć 17 bm. Projekt byłego ministra sprawiedliwości Akimowa, który domagał się oddania tej sprawy pod sąd wojenny — upadł. Początkowe oskarżenie o organizacyę drużyn bojowych unieważniono, pozostaje wina należenia do organizacyi, mającej na celu obalenie istniejącego ustroju drogą gwałtu.

Proces „36“.

Pisaliśmy niedawno z powodu listu Plechanowa do „Międzynarodowego biura socyalistycznego“ o odbywającym się w Rydze „procesie 36“, w którym 7 ludzi skazano na śmierć. Obecnie donoszą, że skarga kasacyjna obrońców została uwzględniona przez generał-gubernatora i będzie rozważana w głównym sądzie wojennym.

Armia bezrobotnych w Rosyi.

W dwu stolicach Rosyi kilkadziesiąt tysięcy robotników od kilku miesięcy pozostaje bez pracy, na bruku w największej nędzy. Wśród tych tysięcy jest conajmniej połowa takich, którzy za strejki i wogóle ruch rewolucyjny zostali bez pracy. Na nich teraz mści się bezradny rząd i przeszkadza nawet w zwykłej dobroczynnej akcyi.

Z prywatnych funduszów zajęto się zorganizowaniem pomocy dla tej armii bezrobotnych pod postacią bezpłatnych obiadów. Tymczasem policya pozamykała jedne po drugiej wszystkie kuchnie.

Odpowiedzią na to było zorganizowanie się bezrobotnych. Powstała potężna organizacya, licząca z górą 20.000 pozostających bez pracy, zespolona do pewnego stopnia z organizacyami stałemi i zarządami partyjnymi i rozpoczęła planową, zorganizowaną działalność.

Dnia 11-go kwietnia zwróciła się organizacya bezrobotnych do wszystkich robotników petersburskich z wezwaniem, wykazującem wspólność interesów całego proletaryatu, konieczność poparcia żądań pozostających bez pracy przez cały proletaryat. Sprawa tysięcy wyrzuconych na bruk nie jest wyłącznie ich sprawą, lecz sprawą całego ogółu robotniczego. „Nikt z was nie może powiedzieć, że sprawa pozostających bez pracy jest naszą tylko sprawą i nie interesuje nikogo, kto w danej chwili posiada kawałek chleba. Pewnego kawałka chleba nikt z nas nie posiada, albowiem każdemu z nas dziś lub jutro grozi widmo przymusowego bezrobocia. Wspierając nas, wy zabezpieczacie siebie i swoje rodziny od widma głodu“.

„Cztery miesiące przymusowego bezrobocia doprowadziły nas do straszliwej nędzy. Do rozpaczy doprowadza nas wyczekiwanie, kiedy wreszcie kapitaliści zechcą otworzyć zakłady lub rozszerzyć produkcyę. Myśmy postanowili dopomódz sami sobie. Myśmy postanowili żądać od miasta zorganizowania niezwłocznego publicznych robót dla wszystkich, pozostających bez pracy“...

Dalej — odezwa wzywa do połączenia się wszystkich robotników Petersburga w celu zmuszenia Rady miejskiej do wypełnienia żądań, bo rzeczą jest jasną, że i miasto i kapitaliści, nie kiwną palcem, dokóki nie poczują silnej organizacyi, która potrafi zmusić ich do tego.

Robotnicy petersburscy solidarnie wystąpili i poparli żądania pozostających bez pracy. Została wybrana rada, która postanowiła wysłać do Rady miejskiej deputacyę, złożoną z 87 ludzi, mianowicie: 59 przedstawicieli organizacyi pozostających bez pracy i 28 przedstawicieli pozostałej masy robotniczej.

Deputacya wystosowała cały szereg żądań, mających na celu danie bezrobotnym pracy przy robotach miejskich.

Rada miejska uległa i wydała pół miliona rubli doraźnej zapomogi, oraz zarządziła roboty. Lecz cóż się dzieje? Oto ministeryum spraw wewnętrznych udziela Radzie za ten krok nagany, a policya wybiera „najniebezpieczniejszych“ z pośród bezrobotnych i każe im opuszczać Petersburg. Na pytanie: dokąd mamy jechać, kiedy nie mamy pieniędzy? odpowiadano — jedźcie, gdzie chcecie, to nie nasza rzecz.

Tak igra rząd carski ze zrozpaczoną masą... aż się doigra!

LISTY Z KRAJU.

Gorlice, 16 czerwca.

W szeregu braków i niedostatków silnie dolegających naszemu miastu, a tamujących przedewszystkiem jego rozwój handlowy, znajduje się brak połączenia z linią kolejową główną. Wprawdzie mamy przysłowiowy „samowar“, który wozi nas od lat do Zagórzan, jest on jednak ironią tego, czego my żądamy. Miasto, posiadające 15

M. ARCYBASZEW.

CYPRYAN.

15

Oboje czuli się dziwnie zmieszani tem, że między niemi stanęło przybycie Jegora.

Cypryan zasunął ręce w kieszenie i gwizdał z udaną obojętnością, a ona, nie wiedząc co począć, nieruchomie stała przed nim i spoglądała z pod chustki pytająco i lękliwie.

— A co, teraz zupełnie... nie to... — przemknęło przez myśl Cypryanowi.

A Motrunie było przykro i krzywdziło ją takie spotkanie, bo niczem nie czuła się winną wobec kochanka.

— No, cóż... dobry wieczór, Cypryanie Wasiljewiczu — cicho wyrzekła nakoniec.

— Dobry wieczór — mruknął Cypryan.

Motruna milczała chwilę. Potem odsunęła trochę chustkę z twarzy i uśmiechnęła się, jakby w poczuciu winy.

— Czemuż to tak? — rzekła.

Cypryan popatrzał na nią, zuchwale wstrząsnął kędziorami i objął ją obiema rękami, ona wysunęła ręce z pod chustki i objęła go.

Prócz spódnicy, była w samej tylko koszuli, więc od gołej jej piersi ciepłem buchnęło na Cypryana.

Kilka chwil stali tak milcząc i ciężko dysząc. Po niebie pędziły strzępy ciemnych chmur i gdzieniegdzie tylko przeświecały gwiazdy, wiatr dął podmuchami i z bagna przynosił przeciągły, jękliwy odgłos kołyszącego się sitowia i plusk wody.

— Siądźmy, Cypryanie — drżącym głosem szepnęła Motruna.

Niedaleko od osiny smętnie czerniał napół rozwalony stóg mokrego siana. Poszli tam i siedli na zgniłej trawie. Wiatr szumiał i szumiał.

— Na mnie czas, Cypryanie — w jakie pół godziny szepnęła Motruna.

— Czego tam...

— Spostrzeże się... boję się...

Cypryan odrazu ochłódł i znów jak poprzednio pociemniało mu w oczach.

— No, to idź... — rzekł szorstko, odsuwając się od niej.

Motruna patrzyła na niego i nie ruszała się z miejsca.

— Gniewasz się? — zapytała.

— No, czegoż się gniewać... wiadomo: mąż.

— A czyż ja...

— Wiemy, wiemy! — grubiańsko, sam nie wiedząc, co i dlaczego mówi, rzekł Cypryan.

— Co wiesz? — zapytała Motruna i w głosie jej słychać było ból i łzy.

Cypryan milczał i nie patrzył na nią.

— No, cóż ty milczysz, Cypryanie? A, Cyprya...

— Tak... idź do dyabła! — uniósł się Cypryan i wstał.

Motruna także wstała i owinąwszy się chustką, patrzyła na niego.

Wiatr szumiał.

— Za cóż-że ty? — zapytała ona.

Cypryan chciał powiedzieć jej coś przykrego, krzywdzącego, ale nie wiedział co i milczał.

Motruna wolno wyciągnęła rękę z pod chustki i wzięła go za rękaw.

— Idź sobie!... Wy wszystkie... — grubiańsko i ordynarnie wyłajał on ją.

I w tej chwili żal mu się zrobiło Motruny i złość wzięła na siebie.

Motruna opuściła rękę i zapłakała.

— Czyż ja... — z własnej woli? — zapytała.

Cypryanowi było wstyd, było mu źle i ciężko na duszy, ale zazdrość głuszyła w nim wszelkie inne uczucia, dlatego grubiańsko, wiedząc, że mówi nieprawdę, rzekł:

— Nie chciałabyś, tobyś nie poszła.

Motruna przez łzy z powątpiewaniem patrzyła na niego.

— Jakże tak?...

— A, tak — z uporem odrzekł Cypryan. — No, niema co... idź!...

— Wszak to mąż mój, Cyprianie, a czyż ja...

— Idź, wynoś się! — gniewnie krzyknął Cypryan i podniósł rękę ściśniętą w kułak.

Motruna lękliwie usunęła się i skurczyła cała, tak, że wydała się i mniejsza i cieńsza. — I popatrzyła z przestrachem.

Cypryanowi chciało się ją uderzyć, aby dać ujście dławiącemu go uczuciu piekącej zazdrości.

— Idź... — rzekł ochrypłym głosem, podchodząc do niej.

Motruna instynktownie podniosła łokieć na wysokość twarzy; ruch ten do reszty rozjątrzył Cypryana.

— Łajdaczka! — syknął on i pchnął ją.

Motruna krótko i żałośnie westchnęła i zachwiała się. Chustka spadła jej z głowy i długie kosmyki włosów, rozwiane wiatrem, opadły na twarz.

— Grzech dla was, Cypryanie Wasiljewiczu — rzekła, naciągając chustkę. — Ja wam... zawsze... a temu ja niewinna.

I znów zapłakała.

Cypryanowi żal jej się zrobiło, zawstydził się.

— Cóż tam? — mruknął.

Motruna przestała płakać i wytarła oczy końcem chustki.

— Cypryanie! — zawołała błagalnie.

Ale Cypryan znów wspomniał, że i tak wszystko skończone i że nie dziś, to jutro winna ona być małżonką Jegorowi i nowy przypływ gniewu, zazdrości i beznadziejnego uczucia napełnił jego serce.

— Czego, Cypryanie?... Idź do swego stadnika!

— Cypr...

— Idź, idź! — rzekł, ścisnąwszy zęby Cypryan i owładnięty nową falą gniewu, złapał ją za chude ramiona, brutalnie obrócił i odepchnął.

Motruna omal że nie upadła, zapłakała i poszła po ścieżce.

Cypryan posępnie patrzył za nią.

Zatrzymała się. Cypryan milczał.

— Cypryanie Wasiljewiczu! — zawołała.

Cypryan milczał i bladł.

— Cypryanie! — zawołała głośniej.

Cypryan nie ruszył się.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

fabryk, odcięte od głównych arteryj komunikacyjnych, skazane jest tem samem na zastój i powolne zamieranie.

Wobec tego stara się nasza Rada miejska i powiatowa o włączenie Gorlic w linię główną w ten sposób, aby z Woli Łużańskiej było wprost połączenie z Gorlicami z pominięciem Zagórzan. Wyjechała w tym celu deputacya, złożona z 6 radców powiatowych i gminnych do Wiednia, aby w ministeryum kołatać o kolej. Minister Derschatta obiecał swą pomoc w tej sprawie. Ruszyła przeto deputacya z tem większem zaufaniem do „ministra rodaka“, hr. Wojtka. Ale niepoczytalność byłego regimentarza okazała się zaraz w pierwszej chwili. W kuloarach parlamentu przedstawiła się mu deputacya, a aluminiowy półgłówek oświadczył im krótko: „Zbytków nie popieram“ i poszedł dalej, zostawiwszy deputacyę w dość przykrej pozycyi. Pocieszyła ich wprawdzie pewna ekscelencya z Koła polskiego: „nie róbcie sobie nic z tego, on nawpół zwaryowany, co dziś powie, jutro zapomni“, ale smutna to pociecha.

W mieście oburzenie z tego powodu ogromne, a ks. Pastor będzie się miał z pyszna, gdy (choć w to wątpimy) przyjdzie mu do głowy niefortunna myśl zjawienia się u nas na sejmiku.

Tacy ministrowie nadają się do Kulparkowa i wogóle żaden inny minister nie odważyłby się na podobne postąpienie.

Dziś ta sama deputacya bawi u namiestnika we Lwowie. Czy nie spotka ją ten sam los? Przypuszczać można, że tak, bo pan z „pod baranów“ z zasady przyjmuje deputacye, jak swych ekonomów.

Dla naszej reprezentacyi zaś niechaj te przyjęcia będą wskazówką polityczną na przyszłość i powinny ją pouczyć o wartości posłów à la Pastor i jego kolegów z Koła.

Wspomnę tu również o gorlickiem gronie nauczycielskiem. Kiedy w całej Galicyi wre ruch organizacyjny — u nas cisza. Nauczycielstwo nasze zaczęło coś robić i... usnęło wkrótce. Nie mówię o starych maruderach, okazach przedpotopowych mamutów, dla nich organizacya jest rewolucyą, ich grzbiety i karki zbyt wygimnastykowane w ukłonach i całowaniu... łap, by mogli zrozumieć, co znaczy hasło: „jeden za wszystkich — wszyscy za jednego“. Ale młodsi nauczyciele i nauczycielki powinni dać przykład. Zamiast bawić się w kramarzy i kupczyków, sprzedawać rysiki i książeczki do nabożeństwa, niechaj łączą się i głośno wołają o swe prawa.

Mamy nadzieję, że nauczycielstwo nasze poczuje przecież coś na kształt wstydu i... nie patrząc na to, czy p. dyrektor Mayer raczy to pochwalić, lub uznać za lojalne — stanie jak jeden mąż w ognisku gorlickiem. Co wolno robotnikom, wolno i wam — najbiedniejsi z niewolników!

Przegląd polityczny.

Epilog szwindlu refundacyjnego. Pamiętną jest uchwała delegacyi wspólnej z r. 1904, którą przyznano na nowe armaty i okręty wojenne kwotę 400 milionów koron w zamian za skreślenie z corocznego budżetu wojskowego kwoty 27 milionów koron „zaoszczędzonej“ na nadzwyczajnych wydatkach. Oszczędności te miały być zwracane obydwu ministrom skarbu na oprocentowanie i umorzenie w przeciągu 25 lat pożyczki na armaty i okręty zaciągnąć się mającej. Systemu tego nazwanego refundacyą bronił wówczas były austryacki minister skarbu dr. Böhm-Bawerk widocznie wbrew swemu lepszemu przekonaniu, gdyż niedługo potem podał się do dymisyi. Już wówczas podniosły się głosy niezawisłe, które refundacyę nazwały prostym szwindlem, gdyż jasnem było, że zarząd wojskowy, który własnych dochodów nie posiada, kwotę 27 milionów zrefunduje także z funduszów przez obydwa rządy wypłacanych, czyli że przeniesie tę kwotę z jednej kieszeni do drugiej. Zdania tego nie podzielała jednak, szczerze czy udanie, ówczesna delegacya, która z zapałem przyjęła wspaniałomyślną ofiarę wojskowości dla łatwiejszego wmówienia w naiwnych, że 400 milionów to właściwie zaliczka, którą wojskowość w przeciągu 25 lat zrefunduje. Obecnie, w tej sesyi delegacyjnej, nie wahają się już otwarcie przyznać, ze zostali poprostu oszukani. I tak referent budżetu wojskowego w delegacyi austryackiej dr. Baernreither w mowie wypowiedzianej na posiedzeniu z 16 b. m. przyznał, że „refundacya była finansowem oszustwem“ i że dla usunięcia tego niegodnego stanu porozumiały się obie delegacye. Według zdania delegacyi węgierskiej może to nastąpić już w budżecie na r. 1907; w tym celu postawił referent rezolucyę wzywającą wspólny rząd, aby w porozumieniu z obydwoma ministrami skarbu system refundacyjny z budżetu na rok 1907 usunął.

Skończyło się więc na tem, że wojskowość otrzyma żądane 400 milionów, a przynajmniej opodatkowani będą wiedzieli, że o jakimkolwiek zwrocie nie ma mowy. Gdyby rozmaici „patryoci“, w szczególności delegaci Koła polskiego, byli w r. 1904 jawnie oświadczyli, że głosują za tym kolosalnym kredytem bez zamydlenia ludziom oczu jakąś mglistą refundacyą, można było ich jeżeli nie usprawiedliwić, to przynajmniej głosowanie to z ich stanowiska pojąć; tak okazało się, że z rozmysłem chcieli wszystkich w błąd wprowadzić.

Nowa religia państwowa w Japonii. Od 1-go b. m. obraduje w Tokio kongres religijny, którego celem jest badanie rozmaitych religij europejskich i azyatyckich i wybranie najlepszej z nich dla Japonii. Dokładnych informacyj z obrad niema; sądzą jednak, że największe szanse zostania religią państwową ma mahometanizm. Główną rolę przy decyzyi odgrywają naturalnie względy polityczne. Przez ogłoszenie mahometanizmu religią państwową, spodziewa się rząd japoński uzyskać ogromny wpływ na dziesiątki milionów wyznawców tej religii w Chinach i Indyach i w ten sposób umocnić swój wpływ na całą Azyę. Z tego powodu może ten kongres religijny stać się powodem nowych zmian w polityce światowej.

Przegląd społeczny.

Akcya cennikowa kaflarzy w Stanisławowie jeszcze się nie skończyła, ponieważ jeden majsterek Łukaszewicz upiera się stanowczo przy dawnej płacy. Pan ten jest pewny, że znajdą się ludzie, którzy pozostaną na dawnych warunkach. Aby więc tego butnego panka przekonać, że i on musi podpisać cennik, wzywamy wszystkich robotników kaflarskich, aby do Stanisławowa nie przyjeżdżali i roboty nie przyjmowali. Chcemy zaś z drugiego powodu wstrzymać przyjęcie robotników do pracy w innych kaflarniach, aby p. Łukaszewicz nie mógł korzystać pracy robotników od innych firm. Inne firmy bowiem kończąc roboty, mogą cichaczem go obsługiwać.

KRONIKA.

Komisya wodociągowa krakowskiej Rady miejskiej odbyła posiedzenie 16 b. m. pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego. Uchwalono zatrzymać w posiadaniu gminy obszar, na którym znajdują się źródła regulickie, dla zapewnienia rezerwy w celu ewentualnego rozszerzenia wodociągów miejskich.

Zabójstwo z przed paru lat. Pamiętnem jest zamordowanie przez męża do współki z kochanką Doktorowej w Podgórzu, która mężowi swemu kolejarzowi była na zawadzie w jego stosunkach miłosnych. Doktor i kochanka jego odbywają teraz karę więzienia w Wiśniczu względnie lwowskiem więzieniu dla kobiet. Przed kilku tygodniami wyszło na jaw, że w zabójstwie brał też udział pewien szewc, który miał Doktorową udusić pocięglem. Przesłuchana w lwowskiem więzieniu kobieta podała bliższe szczegóły, na podstawie których aresztowano przed kilku dniami szewca Ignacego Węża w Półwsiu Zwieżynieckiem, zaś przeciw drugiej kochance Doktora, która w ówczesnym procesie została uwolnioną, ma być postępowanie karne wznowione.

Z praktyki lekarzy w powiatowej Kasie chorych w Brodach. Omawiając sprawozdanie walnego zgromadzenia odbytego w zeszłym miesiącu podkreśliliśmy jako pierwszą wadę, którą jak najrychlej należałoby usunąć, niesumienne postępowanie lekarzy. Lekarze są wprost wrogami Kasy i sądzą, że Kasa służy tylko do tego, by ich kieszenie wypełnić. Że zaś za wynagrodzenie choćby nawet i skromne, trzeba spełniać pewne obowiązki, o to się lekarze wcale nie troszczą w szczególności zaś nie troszczy się o to dr Aufrecht, który niejedno stracone życie robotnika ma na swojem sumieniu. Nie chcę wdawać się w wyliczanie faktów (którymi w odpowiednim czasie służyć będę interesowanym czynnikom), chcę tylko podnieść, że członkowi naszej Kasy nie wolno chorować poza godzinami urzędowemi. Ponieważ członkowie Kasy nie mają legitymacyi, dlatego lekarze używają tego nikczemnego środka, by im odmówić swej pomocy. Jest to tylko finta ze strony lekarzy, gdyż ci będąc już w Kasie tyle lat, mają ciągle do czynienia z tymi samymi członkami, znają ich bardzo dobrze, z drugiej zaś strony Kasa obowiązała się wynagrodzić odpowiednio lekarza za usługi niečłonków, zgłaszających się do lekarzy pod pretekstem członków. Mimo to postępują sobie lekarze tak niesumiennie nawet wobec członków Kasy niebezpiecznie chorych, jak to miało miejsce z dziewczyną chorującą na wadę sercową. A członek Kasy, nie mając przy sobie pieniędzy, by zaraz zapłacić lekarzowi, dogorywa. Zachowanie lekarzy jest wogóle gburowate, a wygląda mniej więcej na to, że lekarz „z łaski“ udziela swej pomocy choremu członkowi. Dlatego też lekarz Kasy przywołany do chorego członka nie udaje się zaraz do niego, a dopiero po upływie 10—24 godzin, nawet gdy ten jest obłożnie chory.

Gorzko zapracowany grosz robotniczy nie może pójść na marne. Robotnik nie powinien nienawidzieć Kasy, tak jak to teraz wielka część robotników czyni; my znamy wprawdzie dobre intencye większości zarządu, my mamy do niej zaufanie, ale dobra chęć większości zarządu nie wystarcza tam, gdzie z powodu niedbałości lekarzy życie robotnika jest zagrożone. A prócz tego znajdują się w łonie zarządu takie osobniki, a la Jaworower, tamujące ze znanych nam przyczyn szlachetne starania większości zarządu; z drugiej zaś strony panujące w naszem mieście stosunki patryarchalne przeszkadzają większości zarządu radykalnie rozwiązać tę kwestyę. Prezes Kasy p. Bath, człowiek uczciwy, dbający o rozwój Kasy, jako urzędnik magistratu, zależny od lekarza Kasy dra Kallacha, który jest radnym miasta, z rozmaitych względów nie może występować przeciw lekarzowi.

Trzej lekarze Kasy pobierają rocznie 3600 K, utrzymanie felczerów kosztowało w ostatnim roku 1500 K. Dwaj lekarze ordynują na przemian dziennie przez dwie godziny w ambulatoryum po jednej godzinie przed i po południu, trzeci lekarz ma okolicę. Do ambulatoryum przychodzi dziennie 40 do 50 osób (minimalna liczba); lekarze spaźniają się zwykle i odchodzą wcześniej; następstwem tego jest, że lekarz w tak krótkim czasie nie może dobrze zbadać i nie może wszystkich zbadać; bywają wypadki, że lekarz odsyła chorego do następnej godziny urzędowej. Lekarze w mieście obsługują 1400 członków, lekarz, mający okolicę i to najdalej o 3 kilometry od miasta oddalona ma 1000 członków. My wprawdzie piętnujemy niesumienność pewnych lekarzy, z drugiej zaś strony musimy przyznać, że taki podział pracy i takie płace nie mogą z lekarzy zrobić wiernych i oddanych urzędników Kasy. Dla Kasy potrzebni są dwaj lekarze: starszy, któremu Kasa płaciłaby 3600 K rocznie i młodszy lekarz z płacą 1500 K. Starszy lekarz, mający płacę, która stanowiłaby główny jego dochód, obsługiwałby miasto, okolicę przydzielonoby młodszemu lekarzowi, który i w nadzwyczajnych wypadkach mógłby asystować starszemu lekarzowi w mieście, względnie go zastępować. My wprawdzie będziemy żądali, by lekarze spełniali swoje obowiązki wobec Kasy, od których się im uchylać nie pozwolimy, ale za to musimy lekarzom oddającym swoje usługi Kasie zabezpieczyć byt, by ci ludzie nie potrzebowali szukać gdzieindziej chleba.

Powyższą korespondencyę podajemy pod rozwagę zarządu Kasy, którego większość z pewnością się przychyli do naszych żądań, które są również żądaniami wszystkich robotników zabezpieczonych w Kasie. Ogół robotników pod kierownictwem naszej partyi bacznie czuwać będzie nad tem, by tę tak ważną kwestyę raz już pomyślnie załatwiono dla robotników.

Dola polskich wychodźców. Do lazaretu w Steinan nad Odrą przywieziono 17-letnią chorą dziewczynę, która drugiego dnia umarła. Pogrzebu chwilowo zaniechano, ponieważ rozeszły się pogłoski o ciężkiem pobiciu dziewczyny. Prokuratorya wdrożyła śledztwo, by stwierdzić przyczynę śmierci. Dotychczas donoszą gazety, że dziewczyna pracowała z wielką liczbą innych polskich robotników w dobrach Berggut nad Odrą, gdzie została przez inspektora Rindfleischa pobitą. Inspektora aresztowano. Z badań lekarskich wykazało się, że śmierć dziewczyny nastąpiła wskutek rozlewu krwi wewnątrz i to z powodu bicia. Świadków jeszcze wciąż przesłuchują, którzy zeznają, że bicie robotników kijem przez inspektora Rindfleischa było u niego w zwyczaju.

Bestyalski mord. W Janowie na Wołyniu napadła przed kilku dniami zamaskowana banda na dom Belfingerów, wymordowała rodzinę i zrabowała 20.000 rubli. 13-letniego syna zamordowanych zmusili rabusie, żeby im do mordowania trzymał światło, wskutek czego chłopak stracił rozum. Aresztowano morderców, którymi są 2 chłopi, kobieta z Kijowa i 2 młodzi żydzi.

Węgierscy prawodawcy. Z jakich żywiołów składa się nowy sejm węgierski, wynika z następującego zestawienia: przeciw 172 posłom wniesiono egzekucyę na dyety, z tego 33 posłom za „długi wyborcze“, 26 za alimenty należne opuszczonym żonom i nieprawym dzieciom, 20 za długi karciane, 62 za nieczyste długi wekslowe. I to są reprezentanci „narodu“.

Obity minister. Dnia 15 b. m. miało w Northampton (Anglia) odbyć się zgromadzenie liberałów, na którem miał przemawiać minister skarbu Asquith, znany przeciwnik udzielenia kobietom prawa wyborczego. Zaledwo minister wszedł na trybunę, podniosły obecne w sali kobiety straszliwy krzyk, rzuciły się na ministra i poturbowały go. W jednej chwili zapanowała na sali ogólna bójka, której dopiero policya kres położyła. Minister w zamieszaniu uciekł na automobilu.

Rewizya procesu Dreyfusa, nad którą teraz pracuje trybunał kasacyjny w Paryżu, opiera się na 6 nowych faktach wyszłych na jaw po zasądzeniu w Rennes: 1) list kartkowy, pisany przez włoskiego pełnomocnika wojskowego Panizzardiego do niemieckiego Schwartzkoppena pochodzi z r. 1895, a zatem z czasu, kiedy Dreyfus już był na wyspie Dyabelskiej. Kartka ta opiewa: „Donoszę panu, że będę miał informacye o organizacyi kolei“; 2) plan rozdziału artyleryi na pojedyncze korpusy armii, który Dreyfus miał wydać, znalazł się potem w biurze sztabu; 3) w telegramie pełnomocnika wojskowego ktoś wyskrobał początkową literę nazwiska szpiega i wstawił „D“; 4) kilka dokumentów, przemawiających za niewinnością Dreyfusa, nie przedłożono sądowi w Rennes w r. 1899; 5) okazało się, że Dreyfus nigdy do winy się nie przyznał i że doty-

Z TEATRU.

Zakończenie cyklu Ibsenowskiego: „Hedda Gabler“.

Wśród niezmiennie wiernego szczęścia kasowego, a z dosyć zmiennem artystycznem, zakończył się szereg przedstawień Ibsenowskich w naszym teatrze. Mówiono o „cyklu“ — niesłusznie, gdyż po temu brakowało najważniejszego warunku: myśli przewodniej. W twórczości wielkiego Norwega są pewne grupy lat i dzieł, stanowiące dość odrębne całostki, serye myślenia, etapy w rozwoju. Dziwić się nawet należy, że dyrekcya mając po temu sposobność — podobnego cyklu nie dała, tem bardziej, że na najlepszej ku temu była drodze. Wystarczyło postawić „Norę“ na pierwszem miejscu, potem dać „Upiory“, nareszcie „Wroga ludu“, lub bodaj powtórzyć „Rosmersholm“. Mielibyśmy wówczas obraz zasadniczego procesu duchowego, jaki zaszedł w umyśle poety z chwilą, gdy ideę przewodnią swojego życia — absolut prawdy — zaczął wcielać w materyał artystyczny nie z sag starych i nie z symboliki fantastycznej czerpany. Wiadomo, że po preludyum, jakie stanowią „Podpory społeczeństwa“, nastąpiła „Nora“ — niejako wielki pytajnik: prawo i znaczenie indywidualności, „Upiory“ ukazują całą grozę następstw, wypływających z życia, kłamiącego prawom swej indywidualności, gdy „Wróg ludu“ jest punktem kulminacyjnym walki, wydanej przez wolną, arystokratyczną indywidualność — przeklętej, zwartej, mieszczańskiej większości; „Rosmersholm“ nareszcie — czysta sztuka, wolna od wszelkiej polemiczności inkarnacya owego szlachectwa duszy, ku któremu cała twórczość poety dąży. Nadto są te dzieła złączone wspólnym szeregiem przeżyć, z których też wypływają nietylko jako objektywizacye artystyczne, ale i jako subjektywny stosunek poety do świata. „Nora“, okrzyczana swego czasu za bombę anarchistyczną, ciśniętą w instytucyę rodziny, wywołała ze strony Ibsena pocisk jeszcze gwałtowniejszy, policzek, wymierzony całej obłudzie kościelno-mieszczańskiej: „Upiory“, zaś „Wróg ludu“ jest wyrazem tego oburzenia i wzgardy, jakie zawrzały w sercu wielkiego bojownika, gdy dzieło jego przyjęto z całym tym aparatem krzyków świętoszkowskich i morałów kłamliwych, do jakich jest zdolna tylko prasa burżuazyjna.

Nie roztoczyła dyrekcya przed nami logicznego obrazu duszy nieubłaganego logika, jakim Ibsen był przedewszystkiem, i dała tem jeszcze raz dowód braku styczności z literaturą współczesną; bądźmy jednak zadowoleni i z tych wieczorów, które wniosły na scenę mroźne, prawdziwie północne, ale potężne i krzepiące tchnienie ducha Ibsenowskiego. Należą bezwątpienia do rzędu czynów artystycznych obecnej dyrekcyi, a publiczność okazała jej też pełne swe uznanie.

Z trzech przedstawień, jakie widzieliśmy, ostatnie było stosunkowo najsłabszem, chociaż do grania jest najłatwiejszem, bo sztuka najmniej jest Ibsenowską. Hedda Gabler to jedyna w galeryi wielkiego entuzyasty dla kobiety postać niewieścia, pozbawiona jakichkolwiek cech dodatnich, tj. siły dobra lub zła, byle twórczej, popychającej świat, przez swoje otoczenie, naprzód. Najprawdziwsza to dekadencya: duchowo i fizycznie kobieta bezpłodna, trawiąca się jałową ambicyą, żrącą nienawiścią ku wszystkiemu, co czynne, twórcze, dobre, zimno siejąca dokoła i zniszczenie. Pod pewnym względem może Hedda Gabler służyć jako typ neurastenii współczesnej, która jednak w momencie niszczycielskiego swego tryumfu, gdy pali „dziecko“ Lövborga i Thei, staje się wprost potęgą fatalną, żywiołem demonicznym, grozę i lęk sieje.

Tej głębi płytkości — jeśli tak się wyrazić wolno — tych syczących gadów, wznoszących od czasu do czasu swe głowy z chwastów i piasków, tej newrozy, zatruwającej siebie i drugich, w grze p. Solskiej, jako Heddy Gabler, nie wyczuwaliśmy. Akt pierwszy sztuki upłynął wśród tłoczącej monotonii; nietylko córka generała Gablera trawiona była nudą; w dalszych aktach p. Solska nader inteligentnie prowadziła dyalog z Brakiem, ale całości brakowało tego tonu i tych odcieni, które od roli Heddy są nieodłączne, gdy wielkiej scenie palenia rękopisu nie dostawało grozy.

Rola Tesmana niezupełnie się zgadza z indywidualnością p. Sosnowskiego, którego cechą właśnie pewna surowości męskość i siła heroizmu. Zdolny artysta pojął jednak rolę bardzo dobrze i wydobył z niej dużo trafnych momentów: z tem wszystkiem czuć było pewien przymus, chęć zrobienia się wielkiem dzieckiem, zbytnie podkreślanie naiwności i dobroduszności poczciwego mola książkowego. W swoim żywiole natomiast była p. Ordon — Thea. Czy w zupełności odpowiada typowi skandynawskiemu — jeszcze pytanie; szczerość i odczucie artystyczne, cechujące prawie zawsze grę naszej artystki, i tym razem stanowiły wyborny kontrast do bezduszności Heddy i ujmowały publiczność.

P. Mielewski zalicza rolę Löwborga do swych najlepszych kreacyj. I tym razem geniusz rozczochrany przemówił zeń w sposób zupełnie przekonywujący.

Streszczając wrażenia z przedstawień Ibsenowskich, raz jeszcze należy podnieść z uznaniem szczęśliwy pomysł dyrekcyi i życzyć, aby na przyszłość kierowała się zdaniem bardziej wyrobionem literacko i przy odpowiedniejszej obsadzie — taki rozkład przedstawień obmyśliła, któryby umożliwił większą ilość prób, wprowadzenie na scenę nastrojów i subtelności, stanowiących właściwy charakter i ton Ibsenowski. — *mn.*

cące zeznanie majora Guérina jest nieprawdziwe; 6) dowody, że świadek Czernuski złożył w Rennes fałszywe zeznania. Trybunał zajmuje się obecnie studyowaniem aktów wojskowych i dyplomatycznych, zaś 18 b. m. zacznie się wyznaczona na 10 dni rozprawa jawna.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Dom lalki“ (Nora), dramat w 3 aktach H. Ibsena (z p. Morską-Popławską w roli Nory), popularne.

Środa: „Hedda Gabler“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena

Czwartek: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach S. Wyspiańskiego.

Piątek: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach S. Wyspiańskiego.

Sobota: „Oj młody, młody“, sztuka w 3 aktach Al. hr. Fredry (syna).

Niedziela: „Urzędowa żona“, sztuka w 3 aktach według noweli A. H. Savage.

DUMA.

Petersburg, 19 czerwca. (Pet. ag. telegr.) Duma prowadziła w dalszym ciągu dyskusyę agrarną. Porządek siedzeń w Dumie został w następujący sposób zmieniony: Na skrajnej lewicy siedzi grupa pracy, obok nich członkowie partyi kadetów i część autonomistów; centrum jest obsadzone przez bezpartyjnych, dalej ku prawej stronie siedzą Polacy i reszta autonomistów, na prawicy zajęli miejsca umiarkowani.

Petersburg, 19 czerwca. (Pet. ag. tel.). Duma obradowała nad wniesionym przez 157 posłów projektem ustawy w sprawie równouprawnienia obywateli. O godz. 5 obrady przerwano i przystąpiono do interpelacyj. — O godz. 7·45 obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

* * *

Petersburg, 19 czerwca. Petersb. agencya telegr. jest upoważnioną do oświadczenia, że doniesienie dzienników petersburskich — jakoby ostatnimi czasy odbyła się nadzwyczajna rada ministeryalna w Peterhofie, która powzięła ostateczną decyzyę w sprawie Dumy i jakoby Goremykin miał ukaz carski bez daty w sprawie rozwiązania Dumy do rozporządzenia — jest nieprawdziwym i złośliwym wymysłem.

Petersburg, 19 czerwca. (Pet. ag. tel.) Kadeci odbyli wczoraj naradę, na której omawiali niemożliwość odroczenia Dumy. Jednomyślnie uchwalono rezolucyę, aby Duma obradowała przez całe lato.

Wiadomość »Nowoje Wremia«, jakoby stronnictwo uchwaliło przejść na ostrzejszą drogę. a nawet na drogę rewolucyi, jest bezpodstawna. Tego rodzaju decyzya mogłaby tylko zapaść na kongresie narodowym partyi.

Petersburg, 19 czerwca. 30 mityngów socyalno-demokratycznych, w których wzięło udział 75.000 osób, wezwało Dumę, aby dalej prowadziła walkę przeciw caratowi. »Związek pracy« postanowił na wypadek ponownej rewolucyi ogłosić się konstytuantą.

Lewica partyi kadetów uchwaliła większością 80 głosów nad prawicą, że partya ma prowadzić bardziej czynną akcyę.

Pogrom w Białymstoku.

Białystok, 18 czerwca. Spokój znowu przywrócony, chociaż przez całą noc padały jeszcze strzały rewolwerowe. Podróżnych, także żydów — znowu wpuszczają do miasta. Generał Baber zamianowany został gubernatorem wojskowym.

Grodno, 18 czerwca. (Pet. ag. tel.). Według doniesień, jakie otrzymał gubernator o rozruchach w Białymstoku, przyszło tam w nocy z soboty na niedzielę do starcia między wojskiem a rewolucyonistami, którzy ostrzeliwali budynek policyjny. Wojsko dało salwy do domów, z których strzelano; **domy te stanęły w płomieniach.** Straż ogniowa nie mogła pożaru ugasić ponieważ było tam bardzo wiele **materyałów wybuchowych, które eksplodowały.** Wojsko nie miało żadnych strat. Poczyniono zarządzenia, aby zapobiedz ponowieniu się rozruchów.

Petersburg, 19 czerwca. (Pet. ag. tel.). Według urzędowych wiadomości, w Białymstoku panuje zupełny spokój. Gubernator wydał surowe zarządzenia celem utrzymania porządku.

Białystok, 19 czerwca. Wczoraj odbył się pogrzeb 79 osób, zabitych podczas ostatnich rozruchów.

* * *

Warszawa, 19 czerwca. Jak dzienniki donoszą, także w Zabłudowie, Ossowcu i Goniołdzu w gubernii grodzieńskiej wybuchły rozruchy przeciw żydom.

Spóźnione zarządzenia.

Petersburg, 19 czerwca. (Pet. ag. tel.). Minister spraw wewnętrznych wystosował do gubernatorów i naczelników miast telegraficznie okólnik, polecając, aby nakazali podwładnym wobec wykroczeń białostockich, by jak najściślej spełniali obowiązki i zapobiegali tak rozruchom agrarnym, jak i wykroczeniom przeciw żydom, a powstałe niepokoje w zarodku tłumili. Wykroczenia przeciw tym przepisom i bezczynność osób urzędowych będzie jak najsurowiej karana.

Warszawa, 19 czerwca. Starszy policmajster wydał wczoraj odezwę, w której zawiadamia, że wszelkie usiłowanie wywołania rozruchów przeciw żydom zostanie siłą stłumione.

Rozruchy agrarne i wojskowe.

Petersburg, 19 czerwca. Gubernatorowie Dźwierzu, Rjazania, Nowogrodu i Podola zażądali posiłków wojskowych z powodu wybuchu wielkich zaburzeń agrarnych. W Dźwierzu robotnicy i chłopi zdobyli szturmem więzienie i wypuścili aresztantów. Zabito przytem 3 żołnierzy.

Petersburg, 19 czerwca. Tajne sprawozdanie komendanta wojskowego Połtawy przedstawia w bardzo groźnych barwach nastrój, panujący wśród załogi. Trzy pułki zbuntowały się. Zamknięto je w koszarach. Przed bramami koszar ustawiono artyleryę. Z Kijowa i okolicy wysłano do Połtawy 6000 żołnierzy.

Burzliwa niedziela.

Petersburg, 18 czerwca. Mimo, że wczoraj odbyło się w odległych dzielnicach około 30 zgromadzeń z tysiącami uczestników, dzień przeszedł spokojnie. Na wszystkich zgromadzeniach uchwalono prawie jednogłośnie popierać Dumę.

Obawy rozruchów w Kronsztadzie.

Petersburg, 18 czerwca. Wedle obiegających wiadomości, sytuacya w Kronsztadzie jest poważną. Potwierdza się wiadomość, że wzburzenie wśród marynarzy i robotników fortecznych wzrasta. Obawiają się powtórzenia rozruchów październikowych. Zamożniejsza ludność ucieka z miasta. Z Krasnego Sioła wysłano 2 pułki gwardyi i 2 baterye z 12 szybkostrzelnemi działami i 22 karabinami maszynowymi do Kronsztadu.

Strejk piekarzy.

Petersburg, 18 czerwca. Strejk piekarzy trwa dalej.

Napad na wóz pocztowy.

Warszawa, 18 czerwca. Koło Kładna opadli nieznani sprawcy wóz pocztowy, jadący do Kalisza, zabili pocztyliona i 2 eskortujących żołnierzy i zabrali przesyłki.

Napady na pocztę.

Petersburg, 18 czerwca. Z Chełma i Kulna w gubernii warszawskiej donoszą o napadzie na pocztę i zabiciu 3 pocztylionów i 2 żołnierzy.

Niepokoje na Kaukazie.

Petersburg, 18 czerwca. Z Kaukazu nadchodzą niepokojące wiadomości. — W gubernii erywańskiej wydarzyły się krwawe zajścia między rozmaitemi warstwami ludności a żołnierzami.

Zgromadzenie polityczne pod Petersburgiem.

Petersburg, 18 czerwca. Z Terio, miejscowości kąpielowej pod Petersburgiem, donoszą: Odbyło się tu zgromadzenie posłów do Dumy i przedstawicieli partyj: socyalistycznej, socyalno-rewolucyjnej, anarchistycznej i skrajnego stronnictwa fińskiego. Jednomyślnie uchwalono rezolucye o: 1) konieczną i energiczną obronę samodzielności postępowej grupy robotniczej w Dumie; 2) o doradzanie ludowi odmówienia odpowiedzialności za amortyzacyę ostatniej pożyczki rosyjskiej; 3) o wystąpienie przeciw rządowi, jako sprawcy ostatnich zajść w Białymstoku i o zorganizowanie milicyi ludowej. Po zgromadzeniu wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru“ urządzono pochód aż do dworca bez przeszkody policyi. Zamiar, aby urządzić pochód w Petersburgu z dworca do miasta, policya udaremniła.

Rada państwa.

Wiedeń, 18 czerwca. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 3 m. 20 po południu odczytaniem wpływów.

Wiedeń, 10 czerwca. Izba posłów przyjęła pierwszą grupę paragrafów noweli przemysłowej.

Ref. **Pacher** zagaił dyskusyę nad drugą grupą. dotyczącą dowodu uzdolnienia.

Przemawiali posłowie **Böheim, Liharzik** i **Chamiec**, poczem obrady przerwano.

Następne posiedzenie dziś o g. 12 w południe.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 19 czerwca. Posiedzenie komisyi budżetowej Izby odbędzie się dzisiaj o godz. 9 rano. Na posiedzeniu tem minister handlu Forzt da wyjaśnienia w sprawie budowy portu tryesteńskiego. Jak słychać, w komisyi będzie powzięty wniosek zaproszena dra Körbera, aby ustnie uzupełnił te wyjaśnienia, które złożył pisemnie. Dr Körber słuchany będzie niejako jako ekspert, do czego komisya ma prawo.

Deputacya kwotowa.

Wiedeń, 19 czerwca. Deputacya kwotowa odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie merytoryczne pod przewodnictwem bar. Chlumeckyego w obecności ministrów bar. Becka i Korytowskiego. W miejsce hr. Dieduszyckiego wybrano na zastępcę przewodniczącego posła Abrahamowicza.

Przeprowadzono obszerną dyskusyę generalną, w której między innymi brali udział poseł Kaiser, Povse i Abrahamowicz.

Na życzenie posła Mengera oświadczył rząd gotowość przedłożyć do przestudyowania wykazy z rozmaitych dochodów państwowych. Referentem wybrano jednomyślnie bar. Schwegla.

DELEGACYE.

Wiedeń, 18 czerwca. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej po przemowie referenta Bacquehema uchwaliła budżet ministerstwa spraw zagranicznych i przystąpiła do obrad nad ordinarium wojskowem.

Wiedeń, 18 czerwca. (Komisya budżetowa delegacyi austryackiej). Sprawozdanie podnosi, że wizyta cesarza niemieckiego była zadokumentowaniem silnych węzłów łączących oba państwa i że związek z Niemcami jest rękojmią trwałości pokoju europejskiego. Z uznaniem podnosi serdeczną wymianę depesz między obu monarchami z Wiednia a królem włoskim i daje wyraz nadziei, że złożone ostatnimi czasy przez rząd włoski oświadczenia będą w przyszłości wytyczną dla polityki Włoch.

Następnie sprawozdanie daje *resumé* obrad komisyi nad budżetem spraw zagranicznych i podnosi, że mimo ujemnej krytyki polityki zagranicznej przez jednego z delegatów, większość mówców z uznaniem wyraziła się o polityce hr. Gołuchowskiego i podnosi, że mimo wewnętrznych zamieszek, monarchia zajmuje należne stanowisko w Europie i że większość członków jak dawniej i teraz pochwala skuteczną politykę ministra spraw zagranicznych i z uznaniem przyjęła do wiadomości jego starania się około poparcia interesów ekonomicznych, zwłaszcza na polu kwestyi konsularnej.

Po referacie del. Merveldta o ordynarium wojskowem, zabrał głos Sylvester; omawiał głównie żądanie Węgier co do podziału armii, poczem przemawiał dr Bärnreither.

Wiedeń, 19 czerwca. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej prowadziła w dalszym ciągu dyskusyę nad ordynaryum wojskowem.

Del. Sylvester zarzuca, że na polu wojskowem poczyniono już Węgrom zbyt daleko idące koncesye.

Dr Baernreither domaga się przedłożenia procedury karnej wojskowej.

Minister wojny Pitreich oświadcza, że w sprawie wojskowej korespondencyi o tyle nastąpiła zmiana dotychczasowych stosunków, iż przyznano władzom wojskowym prawo korespondować z własnej inicyatywy także po węgiersku. W sprawie nauki języka węgierskiego w szkołach wojskowych zarząd wojskowy nie wyszedł poza uchwały, powzięte w r. 1904.

Del. Kramarz polemizuje z mówcami niemieckimi i oświadcza, że siła monarchi nie leży w jedności armii. Jedność monarchii zawisła jest od jedności obszaru cłowego, a nie od jedności językowej. Mówca uzzaje konieczność jednolitego języka komendy i służbowego. Domaga się zniesienia przymusu pojedynkowego w armii.

Po dłuższej jeszcze dyskusyi obrady przerwano.

Następne posiedzenie dzisiaj o godz. 9 przed południem.

Wiedeń, 18 czerwca. Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej obradowała dziś nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Referent Toroczkay wyraził zadowolenie z powodu istnienia trójprzymierza, które stanowi gwarancyę pokoju, ubolewał jednak, że prasa niemiecka atakowała Węgry podczas przesilenia i że hr. Gołuchowski temu nie przeszkodził. Referent omawiał następnie politykę bałkańską i wskazywał, że towary austryacko-węgierskie zostały na półwyspie bałkańskim wyparte przez targ niemiecki i belgijski; zamiast tego Austrya uprawia politykę handlową w Abisynii i w Chinach. Mówca ubolewał także nad tem, że w konsulatach niema urzędników, umiejących po węgiersku.

Wiedeń, 19 czerwca. W komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej toczyła się na wczorajszem posiedzeniu dalsza dyskusya.

Del. Saghy krytykuje politykę zagraniczną i oświadcza, że właściwie powinienby wnieść wotum nieufności. Mowca jednakże tego nie czyni, natomiast przedkłada rezolucyę, wzywającą ministra spraw zagranicznych, aby na wszystkich gmachach ambasad i konsulatów umieszczono także godło węgierskie i aby wywieszano oprócz austryackiego także sztandar węgierski.

Del. Eugeniusz Zichy podnosi, że w Europie daje się odczuć ruch do izolowania Niemiec. Tylko Austro-Węgry pozostały wierne temu mocarstwu. Mowca sądzi, że także wyniki dyplomacyi austro-węgierskiej w Algeciras są tylko dowodem słabości naszej zagranicznej polityki; Austrya pomogła znowu Niemcom wyjść z sytuacyi kłopotliwej. Mowca zarzuca ostry ton exposé wobec Turcyi i państw bałkańskich. W końcu przedkłada wniosek, w którym delegacya oświadcza, że nie pochwala polityki ministra spraw zagranicznych i życzy sobie gruntownej jej zmiany.

Po przemowie Rakowszky'ego, Esterhazego, zabrał głos prezydent ministrów dr. Wekerle. Oświadczył on, że w sprawie godła węgierskiego rokowania są w toku, zaś kwestya sztandarów jest zasadniczo załatwiona. Minister broni polityki zagranicznej i wywodzi, że w Algeciras polityka austro-węgierska odniosła jeden z największych tryumfów. W końcu występuje przeciw tym mowcom, którzy chcą, aby minister spraw zagranicznych prowadził za granicą politykę węgierską. Musi on prowadzić wspólną politykę austro-węgierską.

Na tem obrady na 2 godziny przerwano.

Po przerwie zabrał głos minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i zaznaczył, że nie może się zapuszczać w ogólną polemikę co do zasad swej polityki. Nie można wymagać, aby prowadził inną politykę, jak tę, którą sam uważa za słuszną. Z całą stanowczością oświadcza minister, że biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych absolutnie nie wywierało żadnego wpływu na prasę państwa niemieckiego i nie może być pociągane do odpowiedzialności za nieprzyjazne artykuły prasy państwa niemieckiego wobec Węgier.

Następnie przechodząc do zarzutu, jakoby się mieszał do wewnętrznej polityki węgierskiej, a zwłaszcza wpłynął na zajścia z dnia 23 września r. z., oświadcza, że uczynił to tylko, iż na prośbę niektórych członków koalicyi wyrobił im audyencyę u cesarza. Mogli oni byli osiągnąć to równie dobrze za pośrednictwem rządu węgierskiego, jak za pośrednictwem ministra domu cesarskiego. Przez to więc zakresu swej władzy bynajmniej nie przekroczył. Dalsze zajścia na Węgrzech usuwają się z pod jego kompetencyi i ingerencyi.

Zarzut, jakoby był wrogiem Węgrów i prześladował ich, dziwi go tem bardziej, że w delegacyach uważano go zawsze za czynnik łagodzący i za przyjaciela Węgrów. Mówca nie ma też żadnej przyczyny być nieprzyjaźnie usposobionym wobec Węgrów.

Następnie odpiera zarzuty w sprawie unii serbsko-bułgarskiej i w sprawie niedostatecznego obsadzania zastępstw dyplomatycznych przez węgierskich poddanych. Uczyniono w tej sprawie wszystko możliwe, by pozyskać Węgrów do służby dyplomatycznej, nikogo jednak nie można do tego zmuszać. W korpusie dyplomatycznym na 152 urzędników jest 49 Węgrów. Ten sam stosunek jest mniej więcej w konsulatach.

W kwestyi marokkańskiej podnosi mówca, że rzeczywiście Austrya broni tam swych interesów ekonomicznych, gdyż co do importu w Marokku zajmuje trzecie, a w Tangierze czwarte miejsce. Nic więc dziwnego, że przyłączyła się do kroków Niemiec, celem utrzymania zasady „wolnych drzwi“.

Następnie omawiał minister interwencyę wobec Turcyi. Z Rosyą nastąpiło porozumienie celem uzyskania dla Macedonii możliwie znośnych koncesyj. Nastąpiło to w interesie Turcyi i pokoju powszechnego. Gdyby nie opór Turcyi, środki zastosowane nie byłyby potrzebne.

W sprawie emblematów nastąpiło już porozumienie. Także co do sztandarów kwestya została już w myśl postawionego wniosku uregulowana.

Minister występuje przeciw twierdzeniu, jakoby trójprzymierze nakładało na Austro-Węgry ciężary. Gdybyśmy byli militarnie niezdolni, niktby się nie starał o związki z nami. Zarzut, jakobyśmy dali się wodzić na pasku Niemcom, jest bezpodstawny. Wreszcie omawiał minister kwestyę bałkańską.

Komisya odrzuciła wniosek Zichy'ego znaczną większością. Za wnioskiem głosowało tylko 5 delegatów.

Następnie uchwalono bez dyskusyi poszczególne pozycye budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, podobnie kredyt dodatkowy.

Następne posiedzenie we środę.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 18 czerwca. Były prezydent ministrów dr Koerber przerwał swą podróż zagraniczną i wczoraj przybył do Wiednia.

Filadelfia, 18 czerwca. Słynny szachista Pillsbury zmarł.

Koło polskie za kanałami.

Wiedeń, 19 czerwca. „Poln. Coresp.“ donosi, że Koło polskie podczas pertraktacyj z rządem zamierza domagać się przeprowadzenia postanowień uchwalonej przez parlament w roku 1902 ustawy o drogach wodnych, gdyż rozpoczęcie budowy dróg wodnych nie jest postulatem Koła polskiego, ale wszystkich kół ekonomicznych Galicyi, które przez niedotrzymanie postanowień ustawy dotkliwe ponoszą straty.

Żywienie jeńców rosyjskich.

Londyn, 18 czerwca. Dzienniki donoszą z Tokio: Japonia żąda od Rosyi jako odszkodowanie za jeńców 15 milionów funtów szterlingów, których Rosya jednak zapłacić nie chce, uważając je za wygórowane. Dotyczące rokowania prawdopodobnie nie tak prędko będą ukończone.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **Biuro pośrednictwa pracy** dla miejscowych i zamiejscowych malarzy i lakierników zostało założone z dniem 1 b. m. przez grupy stow. malarzy i lakierników. Zwracamy uwagę towarzyszom malarskim, by ci, którzy są bez zajęcia, zgłaszali się wprost do biura po pracę, a nie do majstrów, również, aby ci majstrowie po robotników zgłaszali się do biura pośrednictwa: Kraków, Mały Rynek 6, II. p.

L.: 54635/06

B.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na roboty:

a) ziemne i murarskie
b) kamieniarskie
c) ciesielskie
d) blacharskie

przy nowo wybudować się mającem skrzydle ratusza miejskiego.

Termin wnoszenia ofert do dnia **21 czerwca 1906 r. godzina 12 w południe.**

Arkusze ofertowe, warunki ogólne i szczegółowe otrzymać można w Biurze Budownictwa miejskiego w godzinach urzędowych, gdzie również udziela się bliższych wyjaśnień.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

Kraków, dnia 6 czerwca 1906. *Dr. Leo.*

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).